

JERZY GÓRNICKI

ur. 1926-2013; Załucze k. Włodawy



Miejsce i czas wydarzeń	Włodawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	ucieczka z egzekucji, historia ojca, ukrywanie się przed Niemcami

Prześladowanie ojca przez Niemców

Ojciec przed wojną wygrał licytację pewnego majątku w Załuczu. Gospodarz był zadłużony i komornik ogłosił licytację gospodarstwa. Gospodarz nie mógł jednak pogodzić się z utratą tych dóbr i doniósł na mojego ojca Niemcom. Oskarżył go o różne rzeczy - na co Niemcy zareagowali natychmiast. Schwyтали ojca i zabrali pod budynek szkolny, gdzie miał zostać rozstrzelany. Na miejscu stała już przygotowana furmanka do wywiezienia trupa. To było w nocy, kazali ojcu klęknąć i zaczęli szykować broń. Ojciec był wtedy mężczyzną w sile wieku, po czterdziestce, skończył Akademię Wojskową, więc nie był ułomkiem. W momencie kiedy ci dwaj Niemcy zbliżyli się żeby go zastrzelić, on rzucił się na nich, pobił ich, zabrał broń i oddał do nich strzały. W ten sposób udało mu się zbiec, ale już ciągle żył w ukryciu i strachu. Ojciec przez pewien czas ukrywał się we wsi Stefanówka u gospodarza Michny, pracował tam jako robotnik rolny. W tym czasie ledwo uszedł z życiem, bo Niemcy dowiedzieli się, że ukrywa się we wsi i otoczyli całą wieś, urządzili łapankę i zaczęli identyfikować ludzi. Mieli nawet ojca zdjęcie, ale go nie poznali, bo ojciec wtedy zapuścił brodę i to go uratowało. Później ukrywał się w Gardzienicach u gospodarza, gdzie też pracował jako robotnik, spał w oborze na takim „łóżku” pod sufitem. Pamiętam przyszliśmy tam do niego z mamą, to była Wielkanoc, mieliśmy do jedzenia tylko chleb z otrąb, nie zapomnę tego do końca życia. W 1940 roku Niemcy nadal pilnie poszukiwali mojego ojca, który się ukrywał. Pewnego dnia matka dostała od niego list, przywiózł go pan Szumski. Byliśmy wtedy już we Włodawie. Ojciec opisywał tam swoje perypetie i że musi się ukrywać. Kiedy matka już zapoznała się z treścią listu, dała go mi do przeczytania. Ojciec opisywał tam, że miał być rozstrzelany przez Niemców, ale udało mu się uciec, teraz ukrywa się u pana Szumskiego, ale będzie w Chełmie u państwa Leszczyńskich i tam chce się spotkać z matką żeby ustalić co będzie dalej. Nagle wchodzi do mieszkania granatowy policjant i wypytuje matkę gdzie jest mąż. Mama mówi, że nie wie gdzie jest i co się z nim dzieje. Ja wtedy miałem już dać policjantowi tą kartkę i powiedzieć, że wiadomo

gdzie tata jest, bo tu wszystko napisał. Jednak mimo, że byłem wtedy dzieckiem, które wielu spraw nie rozumiało, miałem na tyle jakiegoś przeczucia w sobie, że nie dałem tej kartki i policjant poszedł. Od tamtej pory Niemcy ciągle nas śledzili. Później Niemcy zabrali matkę do siedziby gestapo we Włodawie. Jak ją prowadzili, to ja z bratem poszliśmy za nimi. Trzymali ją tam ze trzy godziny, a my płakaliśmy przed budynkiem. Kiedy mama wyszła powiedziała nam, że już nie wraca do domu, my mamy tu zostać i bawić się, a po południu zabierze nas pan Rumieniec. Mieliśmy u niego przenocować, a następnego dnia pojechać do Chełma. Matka już do domu nie wróciła, tylko od razu pojechała do Chełma, nasz dom był już wtedy obstawiony. My bawiąc się oddalaliśmy się coraz dalej od domu, aż w końcu poszliśmy do tych Rumieńców. Następnego dnia ze stacji kolejowej pojechaliśmy do Chełma. Później ukrywałem się we wsi Kozice Górne, tam pasłem krowy, młodszy brat był pastuchem w Gardzienicach. Za pasienie krów dostawaliśmy pszenicę, ojciec dawał tą pszenicę do młyna i już mieliśmy mąkę. Najstarszy brat w tym czasie przebywał u brata ojca, który był proboszczem na terenie gminy Piaski.

Data i miejsce nagrania	2010-03-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Karolina Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"